

PAWEŁ JUREK

*Po dwóch stronach
lustro*

Paweł Jurek

PO DWÓCH STRONACH LUSTRA

Wydawnictwo Estymator

www.estymator.net.pl

Warszawa 2026

ISBN: 978-83-68790-16-0

Copyright © Paweł Jurek

E-book zgodny z Europejskim Aktem Dostępności EAA

Motto:

Dla wszystkich, którzy kiedyś patrzyli w lustro i widzieli po drugiej stronie kogoś, kim chcieli się stać. Dla tych, którzy uwierzyli, że prawdziwa miłość nie przychodzi z kontraktem – tylko z odwagą, by go podpisać sercem.

Spis treści

[Rozdział 1. Odkrycie](#)

[Rozdział 2. Dno](#)

[Rozdział 3. Cienie przeszłości](#)

[Rozdział 4. Imperium w lusterku](#)

[Rozdział 5. Matka](#)

[Rozdział 6. Rada przyjaciela](#)

[Rozdział 7. Kolacja z propozycją](#)

[Rozdział 8. Sny](#)

[Rozdział 9. Perspektywa Adama](#)

[Rozdział 10. Zgoda](#)

[Rozdział 11. Pierwsze starcie](#)

[Rozdział 12. Podejrzenia](#)

[Rozdział 13. Cienie macochy](#)

[Rozdział 14. Irmo](#)

[Rozdział 15. Zwyczajny dzień](#)

[Rozdział 16. Alicja przed Adamem](#)

[Rozdział 17. Zaproszenie](#)

[Rozdział 18. Reakcja Adama](#)

[Rozdział 19. Patrycja](#)

[Rozdział 20. Plan Patrycji](#)

[Rozdział 21. Spotkanie z Irmo](#)

[Rozdział 22. Burza Adama](#)

[Rozdział 23. Pożegnanie z uczelnią](#)

[Rozdział 24. Reakcja Adama](#)

[Rozdział 25. Gniew Patrycji](#)

[Rozdział 26. Pierwsze zadanie](#)

[Rozdział 27. SMS](#)

[Rozdział 28. W jego świetle](#)

[Rozdział 29. Sława](#)

[Rozdział 30. Magda](#)

[Rozdział 31. Mama](#)

[Rozdział 32. Piekło bliskości](#)

[Rozdział 33. Męski weekend](#)

[Rozdział 34. Odrzucenie](#)

[Rozdział 35. Sprawdzenie](#)

[Rozdział 36. Ucieczka do matki](#)

[Rozdział 37. Reakcja Adama](#)

[Rozdział 38. Reakcja Leonarda](#)

[Rozdział 39. Przyjazd Adama](#)

[Rozdział 40. Rozmowa](#)

[Rozdział 41. Prawda](#)

[Rozdział 42. Triumf Patrycji](#)

[Rozdział 43. Zbliżenie](#)

[Rozdział 44. Pierwsza noc](#)

[Rozdział 45. Poranek](#)

[Rozdział 46. Konflikt](#)

[Rozdział 47. Nowe początki](#)

[Rozdział 48. Pierwszy mecz](#)

[Rozdział 49. Ostatni cios Patrycji](#)

Rozdział 1. Odkrycie

Alicja nigdy nie uważała się za pruderyjną. Widziała w życiu sporo – zarówno na ekranie, jak i w rzeczywistości – i wiedziała, że mężczyźni mają swoje potrzeby. Ale kiedy opróżniała kosz na komputerze Piotra i jej wzrok zatrzymał się na tytułach kilku plików, które właśnie tam wylądowały, poczuła, jak coś w niej pęka.

Nie chodziło o samą pornografię. Chodziło o to, że Piotr nigdy nie powiedział ani słowa. Zero rozmowy, zero żartu, zero „wiesz, czasem sobie włączam”. Nic. Jakby to była wstydliva tajemnica, którą trzeba ukrywać przed dziewczyną, z którą spędza się noce. Jakby ona miała być tą czystą, nieskalaną wersją kobiety, a on – tym, który w samotności oddaje się czemuś, o czym nie wolno wspomnieć.

Zamknęła laptopa mocniej, niż zamierzała. W kuchni coś skwierczało – Piotr przygotowywał bakłażany z parmigiano, jak obiecał. Zapach był obłądny, ale Alicja nagle straciła apetyt.

– Skończyłaś? – zawołał z kuchni wesóło.

Nie odpowiedziała. Wzięła torebkę, włożyła buty i wyszła, cicho zamykając drzwi. Na klatce schodowej dopiero odetchnęła. Telefon zawibrował – wiadomość od niego: „Gdzie jesteś? Bakłażany czekają :)”.

Zablokowała numer. Po raz setny otworzyła aplikację randkową, przytrzymała ikonkę i przesunęła do kosza. Koniec na dziś.

W drodze do domu kupiła sobie kebaba u Syryjczyka na rogu Senatorskiej i usiadła na ławce w parku Saskim. Było zimno, styczeń, ale przynajmniej nikt nie pytał, dlaczego je samotnie.

Następnego dnia Magda, jej przyjaciółka z biotechnologii, nie zostawiła jej wiele czasu na żale.

– No i co, znowu się rozstałaś? – zapytała Magda, mieszając latte w kampusowej kawiarence. – Idealizujesz ich, bo tata cię zostawił, a potem się rozczarowujesz, że są... no właśnie, mężczyznami. To klasyczna pułapka patriarchy.

Alicja przewróciła oczami.

– Magda, proszę cię. Nie każdy facet, który ogląda porno, jest od razu produktem patriarchy.

– Ale żaden z nich nie rozmawia o tym otwarcie – odparła Magda z przekonaniem osoby, która przeczytała wszystkie ważne książki na ten temat. – Słuchaj, to jak z tymi wszystkimi romansami, które czytasz: on jest tajemniczy, ona naiwna, a na końcu okazuje się, że to tylko maska. A ty co? Wpadasz w to po uszy.

– Może lubię maski? – odparowała Alicja z błyskiem w oku. – Przynajmniej pod nimi jest coś do odkrycia, a nie tylko latte z sojowym mlekiem i manifesty feministyczne.

Magda roześmiała się, mimo wszystko. – Wiesz co? Mam dla ciebie coś idealnego. Warsztaty w Pracowni Oddechu w Zwierzyńcu. Jeszcze jedno miejsce. Tylko pięć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć.

– Pięć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć złotych za tydzień oddychania? – Alicja uniosła brew. – Dzięki, ale mówię pas. Oddycham za darmo, a za te pieniądze mogę kupić sobie nowe laboratorium.

Magda westchnęła teatralnie i wyciągnęła z plecaka książkę w miękkiej okładce.

– Przynajmniej to przeczytaj. „Kobiece fantazmaty jako droga do zatracenia”. Otworzy ci oczy.

Alicja wzięła książkę, głównie po to, żeby zakończyć temat. Wiedziała, że Magda lubi ją – nie tylko jako przyjaciółkę – i czuła się z tym trochę niezręcznie. Ale nie zamierzała się zmieniać. Lubiła mężczyzn. Lubiła ich zapach, ich ramiona, ich śmiech. Lubiła czuć się przy nich mała i bezpieczna, nawet jeśli potem okazywało się, że bezpieczeństwo było iluzją.

Tydzień później dostała zaproszenie, którego się nie spodziewała. Doktor Sabina Kozak, promotorka kilku jej koleżanek z roku, organizowała wieczór panieński. Alicja знаła Sabinę słabo – głównie z seminariów – ale miejsce brzmiało kusząco: Long Bar w Raffles Europejskim.

Poszła.

Hotel pachniał luksusem – dyskretnym, niekrzykliwym. Za barem przystojni barmani mieszały gin z tonikiem w dziesiątkach wariantów. Przy stolikach siedzieli ludzie, którzy wyglądali, jakby właśnie wrócili z zakupów na Moliera 2. Alicja w swojej czarnej sukience z Zary nagle poczuła się trochę zbyt skromnie, ale kilka drinków później przestało jej to przeszkadzać.

Narzeczony Sabiny podwiózł ją pod hotel – wysoki, zadbany, z lekką siwizną na skroniach. Nie w typie Alicji, ale obiektywnie mógł się podobać.

– Skąd go wytrzasnąłaś? – zapytała Alicja, kiedy już były same przy stoliku.

Sabina się roześmiała.

– Z biura matrymonialnego. Premium. Nazywa się „BelleMarriage”. Zero Tindera, zero scrollowania w piżamie. Tylko mężczyźni z klasą, którzy wiedzą, czego chcą.

– Brzmi jak agencja towarzyska dla bogatych – zażartowała Alicja, popijając gin. – A co, jeśli trafisz na wilka w owczej skórze?

– Wilki w owczych skórach są w Tinderze – odparowała Sabina z błyskiem w oku. – Tutaj przynajmniej sprawdzają konta bankowe.

- I to działa?

– Zobaczysz za pół roku – Sabina pokazała pierścionek. – Ale już wiem, że tak.

Następnego ranka, jeszcze z lekkim kacem, Alicja wpisała nazwę w wyszukiwarce. Biuro miało stronę elegancką, bez tandetnych serduszek. „Dla osób o wyższych wymaganiach”. „Oszczędność czasu”. „Dyskrecja”.

Zadzwoiła. Umówiła się na spotkanie tego samego dnia.

Biurowiec na Placu Europejskim lśnił szkłem i stalą. W poczekalni podano jej prosecco w wysokim kieliszku. Alicja usiadła na skórzanej sofie i zaczęła się zastanawiać, ile par trzeba zeswatać, żeby płacić czynsz za takie miejsce.

Pani Irmina, właścicielka, wyglądała jak połączenie Dody z luksusową wersją samej siebie – opalona, szczupła, w idealnie skrojonej garsonce. Alicja od razu poczuła lekką nieufność, ale kobieta okazała się zaskakująco inteligentna. Zadawała pytania precyzyjne, czasem zbyt osobiste, ale zawsze z klasą.

– A czego pani szuka w mężczyźnie? – zapytała Irmina, notując coś w eleganckim notesie.

– Kogoś, kto nie ukrywa pornografii w koszu – odparła Alicja z sardonycznym uśmiechem. – I może kogoś, kto wie, że życie to nie tylko bakłażany z parmigiano.

Irmina uniosła brew, ale się roześmiała. – Szczerze. Lubię to.

Potem była sesja zdjęciowa – długa, męcząca, ale profesjonalna. Żadnych póz w białym, na szczęście, bo tego dnia Alicja miała na sobie najmniej seksowną bieliznę w swojej szafie.

Na koniec rozmowa o pieniądzach.

– Roczny abonament to tysiąc euro – powiedziała pani Irmina spokojnie. – Plus dwa tysiące kaucji, zwracanej, jeśli w ciągu roku nie znajdzie się odpowiedni kandydat.

Alicja przełknęła ślinę. To była spora suma. Ale miała oszczędności po stypendium naukowym i premii z ostatniego projektu. I nagle zrobiło jej się głupio wycofywać. Zapłaciła Blikiem, zanim zdążyła się rozmyślić.

Wyszła z biura z lekkim zawrotem głowy. Co ona najlepszego zrobiła? Tysiące euro za nadzieję, że ktoś inny znajdzie jej miłość?

Telefon zadzwonił tego samego wieczora.

– Pani Alicjo – głos pani Irminy był ciepły i pewny. – Mam dla pani pierwszą propozycję. Jutro wieczorem, jeśli pasuje. Bardzo obiecujący kandydat.

Alicja stała przy oknie swojego małego mieszkania na Mokotowie, patrząc na światła miasta.

– A jeśli to będzie kolejny Piotr? – zapytała, półzartem.

– Proszę mi zaufać – odparła Irmina. – Ten jest inny. Pasuje?

– Pasuje – powiedziała, zanim zdążyła się zawahać.

Odłożyła telefon i uśmiechnęła się do siebie w lustrze. Może tym razem będzie inaczej.

Rozdział 2. Dno

Adam otworzył oczy i natychmiast tego pożałował. Głowa pulsowała jak po wybuchu granatu, a świat wirował w rytmie, który przypominał mu najgorsze afterparty w Sopocie. Leżał na czymś miękkim – łóżko? Kanapa? – w pokoju, którego nie poznawał. Ściany pokryte były plakatami z koncertów drag queen, a na stoliku obok stała butelka szampana, pusta, z dwoma kieliszkami. Jeden z nich miał ślad szminki. Czerwonej, krzykliwej.

– Co do cholery... – wymamrotał, siadając ostrożnie. Gardło miał suche jak papier ścierny, a w ustach smak, który mógł być mieszanką wódki, kokainy i czegoś, co nie powinno być w ludzkim organizmie.

Obok niego, na poduszce, leżał telefon. Nie jego. Ekran migał powiadomieniami. Adam sięgnął po niego odruchowo, ale zanim zdążył go dotknąć, drzwi do pokoju otworzyły się z hukiem.

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI